SPORT WODNY



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA, TURYSTYKI WODNEJ I JACHTINGU MOTOROWEGO

Nr. 6

DRUGI ZESZYT ZA KWIECIEŃ

Rok XIV

Cena egz. 90 gr.

F.

Z Polskiego Związku Pływackiego

Stała deficytowość spotkań

Spotkania pływackie organizowane w sezonie zimowym w pływalniach krytych, których w Polsce jest 20 (z czego tylko kilka pełnowartościowych), kończą się zwykle deficytowo. Okręgi organizują spotkania nie chętnie i przeważnie przy pomocy finansowej PZP.

Deficytowość tłumaczy się przede wszystkim zbyt szczupłym pomieszczeniem pływalni.

Częstokroć braki finansowe i niemożność przyjścia z pomocą ze strony PZP. nie pozwalają na rozegranie odpowiedniej ilości spotkań okręgowych.

Rozgrywki w piłce wodnej

W czerwcu i w lipcu odbędą się rozgrywki vaterpolowe, przy czym do rozgrywek staje 5 drużyn: AZS Warszawa, EKS. Katowice, Hakoah Bielsko, Giszowiec, KSZ. Ostrowiec.

Każda drużyna gra z przeciwnikiem dwukrotnie w siedzibach klubów.

W ubiegłym roku mistrzem Polski został EKS. Katowice.

Kratochwilówna może startować zagranicą

Mistrzyni Polski Kratochwilówna, która z powrotem wyjeżdża do Włoch, gdzie ostatnio przebywa, otrzymała od PZP. zezwolenie na branie udziału w towarzyskich zawodach na terenie Włoch.

Udział Kratochwilówny w imprezach międzynarodowych w Polsce brany jest pod uwagę.

Warszawa winna rewanżować Śląsk Niemiecki

Kierownik drużyny Śląska Niemieckiego Pan Landau po zawodach w Siemianowicach w dniu 3.IV zwrócił się z prośbą do kapitana związkowego Pana Berlika o powiadomienie Okręgu Warszawskiego, że czeka na rewanżowe spotkanie w Gliwicach.

Jak nadmienił Pan Landau drużyna jego bawiła w Warszawie i Łodzi przed trzema laty na prawach rewanżu i dotychczas go nie otrzymała.

Pan Landau prosił o porozumienie się i przyjazd Warszawy do Gliwic w sierpniu br.

Akcja organizacyjna w Wilnie

W dniach 19 i 20 kwietnia rb. bawił w Wilnie kpt. dypl. Stanisław Cypryk kierownik referatu organizacyj PZP. celem nawiązania kontaktu z Okręgiem i Klubami.

Polski Związek Pływacki zamierza w tym sezonie zaopiekować się troskliwie pływakami wileńskimi. W połowie czerwca przyjedzie do Wilna kilku czołowych pływaków ze Śląska i Warszawy. Wezmą oni udział w propagandowych zawodach w prowizorycznym basenie na Wilii.

Władze centralne sportu pływackiego zamierzają zorganizować jeszcze jeden okręg z siedzibą w Grodnie. Do okręgu grodzieńskiego należałby teren Suwałk i Augustowa. Sprawa ta w najbliższych dniach ma być załatwiona.

Wilno zaś ze swej strony szerzyć będzie akcję propagandową wśród najszerszych mas społeczeństwa, prowadząc liczne kursy nauki pływania. Ośrodek WF uruchomi stałe dyżury instruktorów, którzy bezpłatnie będą uczyć pływania.

Sezon pływacki w Wilnie rozpoczęty zostanie dopiero w czerwcu po ustawieniu na Wilii prowizorycznych basenów pływackich przez wojsko i władze szkolne.

Należy przy tym zaznaczyć, że Wilno od kilku lat domaga się budowy pływalni, tak niezbędnej w tym mieście.

W budżecie PUWF. na rok 1937 suma potrzebna na ten cel była przewidywana lecz względy oszczędnościowe zmusiły do jej skreślenia. W obecnym budżecie niestety sumy tej nie przewidziano.

Wilno, które jest dużym miastem i którego znaczenie wciąż wzrasta, nie ma dotychczas otwartej pływalni nie mówiąc już o krytej, gdy tymczasem pływalnie kryte są już w takich miastach jak Zgierz.

Ze strony PZP. będą robione jak największe starania w kierunku wybudowania odpowiedniej pływalni w Wilnie i Brześciu, gdyż są one warunkiem rozwoju pływactwa na kresach.

Łączy się to z akcją PZP. na kresy wschodnie, z akcją zmierzającą do objęcia całego obszaru naszego kraju.

Nie trzeba dodawać, że akcja taka jako pionierska, prowadzona na terenach uboższych finansowo nie jest łatwa i wymaga poparcia społeczeństwa i przede wszystkim prasy.

Podczas gdy zachód nasz może nie oglądając się na centralne władze, urządzić spotkania z przeciwnikiem o bardzo wysokiej kulturze sportowej, wschód ma granice dotychczas zabite deskami.

Nie więc dziwnego, że Wilno nie mogąc prowadzić swej osobnej polityki sportowej ogląda się na Warszawę i rade było by w jakiś sposób wypłynąć pod względem sportowym na szersze wody.

Tym się też należy tłumaczyć, zwrócenie się klubu pływackiego w Wilnie „Elektryt" do PZP. z prośbą o pośrednicczenie w nawiązaniu kontaktu z pływactwem Litwy.

Ratownictwo

W obecnym sezonie na tę tak słabo u nas postawioną sprawę zostanie położony nacisk. Z chwilą ukazania się książki kpt. Laskowskiego otrzymamy pierwszy podręcznik w tej dziedzinie.

Dotkliwy brak instruktorów ratownictwa, który odczuwamy obecnie, złagodzi się do pewnego stopnia po zakończeniu projektowanego przez PUWF. wspólnie z PZP. kursu instruktorów ratownictwa. Zdecydowane ruszenie tej ważnej sprawy naprzód wymaga jednak znacznych środków finansowych, podczas gdy obecnie posiadane środki nie wystarczają narazie na pchnięcie całej akcji na właściwe tory.

Program na rok 1938.

1—29.6 — mistrzostwa Okręgowe.

16—18.7 — mistrzostwa Polski.

18.7—5.8 — obóz juniorów w Sierakowie.

23—24.7 — zawody z konkurencji pań i panów ze Szwecją (pertraktacje w toku).

7.8 — mistrzostwa długodystansowe Polski w Bydgoszczy (?).

[illegible] — mistrzostwa Europy.

[illegible] — zawody międzynarodowe Polska—Łotwa [illegible].

Ewentualne zawody z reprezentacją Węgier.



ROK 14 WARSZAWA KWIECIEŃ 1938 R. № 6

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

Dyskusja na temat stylu zaczęła się na nowo

Pamiętamy dobrze, że kilka lat temu toczyła się na łamach prasy londyńskiej a potem i niemieckiej oraz szwajcarskiej gorąca dyskusja na temat racjonalności stylu w wioślarstwie. Dyskusja ta zajmowała uwagę kół wioślarskich zwłaszcza w Anglii, gdzie na łamach dzienników z „Times'em" na czele, rozpisywano się szeroko na temat czy ortodoks czy „Fairbairn" są właściwym stylem wioślarskim.

Seria zwycięstw osady Cambridge'u w dorocznym meczu wioślarskim, sukcesy słynnej czwórki Pembroke College Cambridge a później doskonała postawa wioślarzy szwajcarskich wychowanych na wzorach Fairbairn'a spowodowały, że dyskusja ta ucichła. Powiadamy: ucichła, gdyż ani na moment nie było mowy o jej zaprzestaniu. Zwolennicy starego stylu — ortodoksu byli tak dalece przywiązani do dawnego sposobu wiosłowania i tak wierzyli w „kanony", których rzecznikiem był autor popularnego podręcznika wioślarskiego Woodgate, że nie mogli się pogodzić z nowym porządkiem rzeczy.

Styl Fairbairn'a tymczasem święcił coraz większe sukcesy i zjednywał sobie coraz to szersze koła zwolenników. Trzeba przyznać, że było wielu takich, którzy szli za nowymi prądami poprostu pchnięci brakiem zrozumienia rzeczy i dlatego tylko, że Fairbairn był „modny".

Kryło się w tym wielkie niebezpieczeństwo. Mało kto zaznajomił się w oryginale z dziełami Fairbairn'a a tych, którzy przeszli jakieś przeszkolenie u starego Anglika spośród wioślarzy kontynentalnych — można policzyć na palcach jednej ręki. Reszta opierała się na relacjach i tłomaczeniach, przy czym zaznaczyć należy, że żadna z książek Fairbairn'a nie została w całości przetłómaczona. A trzeba przecież zdać sobie sprawę z tego, że uczyć kogoś wiosłować na podstawie książki jest rzeczą bardzo trudną. To też wielokrotnie dochodziło do poważnych nieporozumień. Trener, niezorientowany należycie w metodzie Fairbairn'a brał rzeczy powierzchowne za podstawowe i tak np. uchodziło niejednokrotnie za wzór stylu Fairbairn'a wiosłowanie ze zgiętymi w kabłąk plecami, i stale ugiętymi rękoma. Pewnym ludziom trudno to nawet było wytłomaczyć, że są na fałszywej drodze.

W zasadzie trudno mówić o „stylu" Fairbairn'a, gdyż Fairbairn nowego stylu nie wymyślił. Stwierdził on dwie rzeczy a mianowicie: 1) że t. zw. ortodoks jest stylem przystosowanym do wiosłowania na siodle stałem a nie ruchomym i 2) że ortodoks zwraca zbytnią uwagę na formę ciała, zamiast na właściwy cel wiosłowania tj. szybkie posuwanie łodzi naprzód, przy czym zaznaczył, że tylko naturalny a nie sztuczny ruch odpowiada celowi zasadniczemu ćwiczeń fizycznych.

Zasadnicze różnice zaczynają się dopiero w metodzie pracy. Gdy bowiem przy stylu ortodoksyjnym trener zwracał główną uwagę na styl wioślarza i męczył się przez długi okres czasu, aby cała osada wiosłowała jak jeden, według tego samego schematu, to przy metodzie Fairbairn'a główną uwagę zwraca się na należytą pracę mięśni i wiosła oraz koordynację ruchów, bez zmuszania wioślarza do ustawicznego prostowania się. Poza tym główną różnicę widzimy także w pracy nóg. O ile w stylu ortodoksyjnym nogi, ten najsilniejszy motor ruchu, był postawiony na drugim planie, o tyle Fairbairn właśnie rzec można „odkrył" nogi dla wioślarstwa.

Dyskusja na temat wartości stylu odżyła po zeszłorocznym zwycięstwie Oxfordu nad Cambridg'em. Było to przecież zwycięstwo pierwsze po 13 latach porażek. Zapamiętali zwolennicy ortodoksu nie chcieli jednak wziąć pod uwagę jednego faktu a mianowicie tego, że jak zwycięstwa Cambridge'u były wynikiem solidnej pracy na Cam — to znowu seria porażek Oxfordu bya wynikiem niczego innego, jak tylko zaniedbania wioślarstwa na Isis. Dopiero gdy w Oxfordzie powiał nowy duch — wioślarstwo odżyło i wkroczyło na nowe drogi rozwoju, przy czym rozpoczęto od zreformowania stylu. Bo styl, jakim wygrał Oxford doroczny mecz w r. 1937 i 1938 nie jest przecież ortodoksem w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie jest nim choćby dlatego, że Oxford używa obecnie dulek ruchomych, podczas gdy jednym z kanonów ortodoksu jest dulka stała t. zw. angielska.

Renesans wioślarstwa w Oxfordzie napotkał na słabszy okres w Cambridge. Prezesem klubu międzykolegialnego w r. ub. był Lonnon. Już to nazwisko mówi wiele. Lonnon był członkiem ósemki angielskiej, która startowała w Berlinie na regatach olimpijskich, a osada ta używała dulek stałych i skłaniała się ku ortodoksowi. Lonnon otwarcie przyznawał się, że nie jest zbyt zapalonym zwolennikiem Fairbairn'a i że niektóre punkty mu nie odpowiadają. A trzeba wiedzieć o tym, że trenerzy zarówno Cambridge jak i Oxfordu niewiele mają do powiedzenia jeśli chodzi o to jak ma osada wiosłować. Dyktują oni tylko tempo, zdejmują czasy na treningach, czuwają nad metodycznością pracy, ale decydujący głos w zakresie stylu i metody posiada prezes klubu międzykolegialnego. Prezes ten bywa rokrocznie wybierany i w tym roku szkolnym Lonnon ustąpił miejsca Langtonowi. Ten jest członkiem Jesus-College a więc tego kolegium, które najwierniej forsowało metody Fairbairn'a. Ponieważ zaś w osadzie reprezentacyjnej t. zw. „A Crew" startowało jeszcze trzech dalszych członków Jesus College, przeto droga do kontynuowania metod Fairbairn'a stała otworem.

Czy ją wykorzystano?

Niewątpliwie w pewnym zakresie. Ale rok pewnego cofnięcia musiał przynieść następstwa i przyniósł je. Cambridge opadł w siłach i nie był zdolny w ciągu roku nadrobić straty, zwłaszcza, że w Oxfordzie ostro pracowano. Styl tegorocznej osady Cambridge trudno by jednak uznać za wzorowy. Położono specjalny nacisk na pracę ramion, co spowodowało pewną manierę a mianowicie wioślarze kurczyli ramiona właściwie jeszcze przed zanurzeniem wiosła.

Jest to oczywiście skracanie pociągnięcia i psucie ogólnej harmonii.

Oxford pracował tymczasem według kanonów ortodoksu. Długie mocne pociągnięcia, przy dalekich wahaniach korpusu zostały wzmocnione jeszcze przez podkreślenie pracy nóg. Idąc za wskazówkami ortodoksu postarano się o dobór wysokich i ciężkich a przy tym i silnych wioślarzy. Waga osady oxfordzkiej wynosiła 655 kg, a każdy z wioślarzy mierzył conajmniej 1.80 m. wzrostu. Wioślarze Cambridge'u ważyli przeciętnie o 6.3 kg na każdym mniej, była to więc olbrzymia różnica, która musiała zaważyć i poniekąd odegrać decydującą rolę.

Szanse Cambridge'u zmalały w sam dzień regat do minimum, gdyż Tamiza była silnie wzburzona. Już przy ustawieniu łodzi na starcie były poważne trudności. Wprawdzie Cambridge wybrał stronę Surrey, zasłoniętą trochę od wiatru, ale to niewiele pomogło. Cięższa waga, większa siła Oxfordu miały tu głos decydujący. Nic też dziwnego, że szlakowy Oxfordu zobaczywszy wodę w dniu regat powiedział: tego tylko potrzebowaliśmy. I choć na połowie trasy Cambridge wyrównał a nawet uzyskał pewną, nieznaczną zresztą przewagę — wiedziało się, że Oxford wygra. Ale fakt ten przemawia także na korzyść Cambridge'u, którego lekka osada potrafiła tak pięknie walczyć z o tyle silniejszym Oxfordem w tak ciężkich warunkach.

Zajęliśmy się tymi sprawami nieco obszerniej, gdyż oddają one to, czym interesuje się obecnie świat wioślarski tego rodzaju potęg jak Anglia i Niemcy. W dyskusji, prowadzonej na łamach pism fachowych i codziennych pisze się o tym wszystkim bardzo obszernie głównie w tym celu, aby przestrzedz wioślarzy przed zbyt pohopnym wyciąganiu fałszywych wniosków z faktu zwycięstwa Oxfordu. Są bowiem ludzie, którzy z jednego tego wypadku gotowi są stworzyć regułę i powiedzieć: teraz wiosłujemy według ortodoksu, ponieważ Oxford, wiosłujący ortodoksem pokonał Cambridge, używający stylu „nowoczesnego". Jak widzimy po rozpatrzeniu wszystkich szczegółów wnioski takie byłyby zupełnie fałszywe. Można powiedzieć, że w tegorocznym meczu międzyuniwersyteckim wygrała lepsza osada, ale nie można powiedzieć, że wygrała osada wiosłująca lepszym stylem.

U nas to niebezpieczeństwo naśladownictwa jest o tyle mniejsze, że niestety stoimy zdala od wielkich szlaków europejskiego wioślarstwa i stosunkowo nieliczna garstka działaczy wioślarskich interesuje się problemami stylu w wiosłowaniu. Naogół wiosłuje się trochę „na dziko", tak, jak poprostu nauczono nas podczas stawiania pierwszych kroków w wioślarstwie. A że i na naszych uczelniach wychowania fizycznego wioślarstwo jest traktowane po macoszemu więc też i postępów nie widać. Decydującą rolę odgrywają tutaj trenerzy. Obecnie w Polsce nie ma ani jednego trenera zagranicznego — jest to objaw pożądany, ale trzeba jednak dążyć do tego, aby ci instruktorzy, których posiadamy stale uzupełniali swoje wiadomości czy to przez literaturę fachową czy też przez lekturę pism zagranicznych. Trzeba także rozwinąć dyskusję wewnętrzną na sprawy stylowe, ale niestety nasi instruktorzy bardzo niechętnie biorą pióro do ręki, aby podzielić się z kolegami swoimi zapatrywaniami na rzeczy najbardziej istotne. Dobrze byłoby, gdyby teraz właśnie przy okazji meczu Cambridge — Oxford rozpocząć wielką dyskusję o stylu wioślarskim w Polsce.

Rozpisujemy więc wielką ankietę wioślarską dla instruktorów i starszych wioślarzy. Pytania ankiety brzmią następująco:

1) jakiego stylu wiosłowania uczę moich wychowanków,

2) jakie są cechy charakterystyczne lansowanego przeze mnie stylu,

3) dlaczego uważam ten styl za najbardziej wskazany,

4) na czym opieram moje zdanie (a więc gdzie się nauczyłem tego, czego innych uczę).

Apelujemy do wszystkich tych, którym dobro wioślarstwa leży na sercu, aby wzięli pióro do ręki i odpisali nam na powyższe pytania. Ankieta ta będzie miała olbrzymie znaczenie dla całego naszego wioślarstwa i każdy, kto weźmie w niej udział odda ważną przysługę naszemu ruchowi wioślarskiemu. A więc czekamy?

Wł. Długoszewski

U progu sezonu pływackiego

Polski Związek Pływacki ogłosił już szkielet terminarza zawodów na sezon letni r. 1938. Dowiadujemy się, że mistrzostwa okręgowe odbyć się mają, zgodnie z tradycją, do dnia 29 czerwca: mistrzostwa Polski — wyjątkowo wcześnie — bo już 16—18 lipca, jedne zawody międzypaństwowe 23 i 24 lipca, następnie między 5—13 sierpnia mistrzostwa Europy w Londynie i wreszcie 20—21 sierpnia zawody międzynarodowe, ewentualnie trójmecz Estonia — Polska—Łotwa. Komunikat nie wskazuje miejsc, w których odbyć się mają poszczególne imprezy. Jak słychać, mistrzostwa Polski mają mieć miejsce na nowej pływalni w Truskawcu.

Urządzanie mistrzostw państwowych w miejscowości kuracyjnej, korzystne zazwyczaj ze względów finansowych i dające pewne efekty propagandowe, obniża jednak znacznie ich poziom organizacyjny, a za nim i sportowy. Należy więc położyć szczególny nacisk na należyte przygotowanie tej imprezy, która jest zawsze osią całego sezonu. Zawody międzynarodowe są bowiem tylko miejscem spotkania wybrańców, mistrzostwa Polski natomiast są celem pracy i próbą sił elity polskiego pływactwa, są szkołą dla zawodników i klubów, stanowią dla jednych i drugich najpoważniejszą podnietę do pracy. Dlatego urządzenie ich z należytym splendorem, oprawienie w efektowne ramy i przeprowadzenie z wzorową sprawnością, jest zadaniem pierwszorzędnej wagi. Pamiętać bowiem trzeba, że mistrzostwa ze względu na obfity program, znaczną liczbę zawodników i ostrą walkę o każdy punkt, należą do imprez najtrudniejszych do zorganizowania.

Jeżeli mistrzostwa Polski nie odbędą się w Warszawie należy stolicy dać inną pierwszorzędną sensację pływacką. Mecz międzypaństwowy — jeżeli przeciwnikiem będzie Szwecja, jak tego pragnie PZP. — byłby atrakcją doskonałą. Szwedzi, mający wielkie imię w sporcie w ogólności, i piękne tradycje pływackie, nie stoją dziś na niedościgłych dla nas wyżynach. Dlatego mecz z nimi byłby prawie walką równego z równym. Nawiązanie kontaktu ze Szwedami, o czym PZP. marzył od dziesięciu lat, było rzeczą bardzo trudną ze względu na piętrzące się koszty i różnicę poziomów. Dziś, gdy poziom pływactwa polskiego i szwedzkiego mniej więcej się wyrównał i gdy droga morska znacznie zmniejszyła koszty przejazdu, należy imprezę tę za wszelką cenę doprowadzić do skutku. Polskie pływactwo bowiem znajduje się w niesłychanie ciężkich warunkach geograficznych. Mamy sąsiadów bądź za słabych dla nas (Litwa, Rumunia, Łotwa, Estonia), bądź za silnych (Niemcy, Wę-

gry), bądź takich z którymi nie możemy nawiązać stosunków z powodu przeszkód natury politycznej (Sowiety, znów Litwa i Czechosłowacja). Ostatni nasz przeciwnik — Austria — wymknął nam się na tamten świat i nie możemy otrzymać rewanżu. Z tych wszystkich względów urządzenie stałego meczu międzypaństwowego ze Szwedami staje się szczególnie pożądane. Przypomnieć trzeba, że we wszystkich innych gałęziach sportu, w których spotykaliśmy się ze Szwedami (hokej, piłka nożna, narciarstwo i inn.) wynosiliśmy jaknajlepsze doświadczenia. Szwedzi są przeciwnikiem niezwykle lojalnym i kontrahentem wyjątkowo solidnym (czego nie da się powiedzieć o niektórych narodach z zachodu Europy).

Również projekt urządzenia trójmeczu bałtyckiego jest ze wszech miar godny poparcia. Wprawdzie Łotwa i Estonia nie są firmami w sporcie pływackim międzynarodowym, ale „ku pokrzepieniu serc" potrzeba nam też trochę zwycięstw. Szersza opinia nie rozróżnia specjalnie przeciwników, a patrzy tylko na wynik. Jeżeli nasi jeźdźcy i teniśści święcą triumfy w Rumunii i krajach bałtyckich, pieje się hymny na ich cześć, a prasa przymyka oczy na wartość ich przeciwników. Tym sposobem tenis wyrobił sobie w opinii polskiej reputację silnej gałęzi sportu mając w osobie Jędrzejowskiej, jedyną rakietę wielkiej klasy, i osiągając zwycięstwa z podrzędnymi przeciwnikami zagranicznymi. Każde spotkanie z lepszym przeciwnikiem, zwłaszcza mecze o Davis Cup kończą się przecież sromotną klęską, a mimo to tenis nasz cieszy się poparciem „miarodajnych czynników". Pływactwo nasze natomiast cenilo sobie dotąd więcej walkę z prawdziwą klasą i lekceważyło łatwe zwycięstwa. I dlatego wyrobiło sobie ono opinię gałęzi sportu bardzo słabej. Czas się uczyć od innych, jak należy robić propagandę wewnętrzną. Trójmecz bałtycki wart jest zachodu. A jeżeli by w zmienionej sytuacji politycznej udało się wciągnąć do tej imprezy i Litwę — powodzenie byłoby zapewnione!

Program PZP. nie jest jeszcze skrystalizowany. Nie ma wyraźnej decyzji co do tego, czy w drugiej połowie sierpnia ma się odbyć mecz międzypaństwowy czy jednostkowe zawody międzynarodowe. Musimy głosować za pierwszą z tych alternatyw. Prawda, że zawody międzynarodowe. Indywidualne są teoretycznie tańsze, gdyż wymagają sprowadzenia mniejszej liczby zawodników. Muszą to być jednak same asy atutowe, bo inaczej nikt na zawody nie przyjdzie. Dla asów atutowych znów — niema w kraju odpowiednich przeciwników. Trzeba sprowadzać ich conajmniej po dwóch równych dla każdej konkurencji. Jeden Csik czy Fisher nie wystarczy, gdyż nie miałby z kim walczyć. Trzeba by ich było zawsze po dwuch. Jest to trudne do osiągnięcia, gdyż zaczynają się ceremonie prestige'owe. Poza tym asy atutowe, choć amatorskie, są bardzo kosztowne. Najważniejsze jest jednak, że impreza taka, składająca się z serii oderwanych pojedynków, nie budzi zainteresowania publiczności. Zawody nie trzymają widowni w napięciu, a to znów odbija się ujemnie na kasie.

Jeżeli impreza ma być naprawdę „spannend" — musi być wprowadzona punktacja i muszą być zaangażowane nasze barwy narodowe. Wtedy istnieje prawdziwa emocja, wtedy każda konkurencja, nawet najsłabsza, wywołuje zainteresowanie, wtedy walka naszego ostatniego zawodnika o czwarte miejsce powoduje większe napięcie widowni, aniżeli pojedynek Csika z Fickiem, którym będzie się delektować znawca, ale w którym uczuciowo nikt z nas się nie zaangażuje.

Mecz międzypaństwowy ma i tę przewagę nad międzynarodowymi zawodami jednostkowymi, iż przestaje być polem do indywidualnych popisów Heidrichów czy Bocheńskich, a staje się próbą sił całej naszej reprezentacji, wciąga w walkę naszych najlepszych specjalistów we wszystkich dziedzinach sportu pływackiego, podciąga ich i zmusza do pracy przez szereg miesięcy. O każde miejsce w reprezentacji walczą przez cały sezon nieraz dziesiątki ambitnych zawodników i to jest najskuteczniejszym czynnikiem postępu. Podnoszą się nietylko ci, którzy dostąpili zaszczytu bronienia barw państwowych, ale także i ci, którzy odpadli w eliminacji. Ważne jest i to, że mecz międzypaństwowy zmusza nas do opiekowania się także i słabszymi punktami naszego zespołu reprezentacyjnego. Musimy jednakowo dbać o wszystkich, gdyż wszyscy przynoszą nam punkty. Urządzając natomiast zawody jednostkowe, zwracamy uwagę tylko na tuzy — reszta staje się *quantité négligeable*, na słabsze punkty programu nikt nie patrzy, traktowane są one jako zbyteczny balast. Zawodnik, który ma nieszczęście być mistrzem Polski w słabszej dyscyplinie sportu pływackiego — np. w skokach — traktowany będzie po macoszemu. Odrazu jednak wszyscy się nim zainteresują, jeżeli zaangażujemy się walką drużynową na punkty.

Program PZP. jest piękny. Czekamy jego zrealizowania. Domagamy się wielkim głosem meczu ze Szwecją i trójmeczu bałtyckiego. Widzimy w tym bowiem najlepszy środek podniesienia poziomu naszego pływactwa. Start w Londynie pozostanie bowiem zawsze tylko nagrodą dla najszczęśliwszych wybrańców.

Sem.

Doroczne zebranie Europejskiej Unii Jachtingu Lodowego

Doroczne zebrania E. U. J. L. odbywają się w czasie regat o mistrzostwo Europy, w miejscowości, w której mistrzostwa są rozgrywane. W tym roku obrady odbyły się w Tallinie dnia 21 marca.

Do E. U. J. L. należy obecnie 8 państw, a raczej tylko 7, gdyż Austria straciła w ostatniej niemal chwili swą samodzielność, także i na terenie sportowym. Z tych państw reprezentowane były w Tallinie: Estonia, Holandia, Łotwa, Niemcy, Polska i Szwecja.

Przewodniczącym zebrania obrano jednogłośnie p. Peet'a prezesa Estońskiego Związku Żeglarskiego.

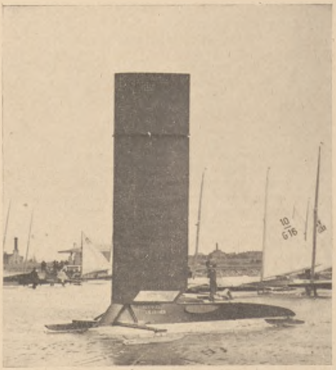
Obrady toczyły się, jak zwykle w atmosferze miłej, bez gwałtownych dyskusji i głosowań.

Sekretarzem Unii wybrano jednogłośnie ponownie P. E. von Holsta, który piastuje zresztą ten urząd od początku jej istnienia.

Regaty o mistrzostwo Europy w roku 1939-ym postanowiono rozegrać w Angerburgu. Ponieważ delegat Szwecji wyraził życzenie, żeby organizacja mistrzostw w roku 1940 została powierzona jego krajowi, przedstawiciel Polski zgodził się na tę propozycję, pod warunkiem, że Szwecja zakomunikuje swą ostateczną decyzję jeszcze w lecie rb., gdyż inaczej nie pozostało by nam dosyć czasu na przygotowanie tej międzynarodowej imprezy u nas.

Wniosek łotewski, żeby komisja regatowa dla mistrzostw składała się z przedstawicieli wszystkich państw biorących udział w regatach, został odrzucony, przyjęto natomiast poprawkę polską, że każde państwo może delegować do komisji swego przedstawiciela, jako łącznika i obrońcę interesów swych zawodników.

Opłatę na rzecz Unii ustalono na rok 1938/39 na 40 koron estońskich, a więc w dotychczasowej wysokości.



Feuervogel Luthera, ślizg o drewnianym żaglu, który brał udział w Tygodniu Jachtingu lodowego w Tallinie.

Przedyskutowano pewne kwestie techniczne i ustalono, że uchwalone zmiany przepisów wchodzą w życie z dniem 30.VI. rb. Postanowiono przestrzegać w przyszłości surowo przepisów ustalonych dla monotypów. Niezgodności muszą być usunięte, w przeciwnym razie ślizgi nie będą dopuszczone do regat.

W odniesieniu do monotypów uchwalono:

1) Siedzenie musi odpowiadać ściśle rysunkom, co do miejsca i kształtu, może być jednak ruchome lub nieruchome. Poręcze muszą być sporządzone albo ściśle według rysunku, albo muszą być zdjęte.

2) Umocowanie płozownicy jest dowolne, nie może jednak być ruchome.

3) Prowadzenie szkotów musi być sześciokrotne. Drugi zacisk jest dopuszczalny, jego dokładne miejsce będzie jednak w rysunkach i przepisach sprecyzowane.

4) Celem usunięcia nieporozumień wyjaśniono, że tam gdzie w przepisach podane są gatunki drzewa, jak sosna, jodła etc. należy zawsze rozumieć odpowiednie drzewa europejskie.

5) Na przyszły sezon należy wszystkie monotypy dokładnie pomierzyć i odchylenia od przepisów usunąć. Zostanie ustalony formularz certyfikatu jak też i sposób pomierzania żagli. Wszystkie te przepisy zostaną wydane w czasie lata rb.

Europejska Unia Jachtingu Lodowego ufundowała nagrodę przechodnią dla państw należących do niej tzw. „Landerpreis", która została w tym roku rozegrana po raz pierwszy i została w Estonii. Nagroda jest bardzo gustowna i pomysłowa. Odcinek globusu, obejmujący państwa należące do Unii, wykonany w srebrze, stoi na ośmiu kolumienkach, z których każda ozdobiona jest tarczą w kolorach jednego z ośmiu państw.

Czesław Petelenz

Z teorii żeglarstwa

Dalszy ciąg.

Dotychczasowe rozważania prowadziliśmy przy założeniu upraszczającym, polegającym na pominięciu wpływu tarcia.

Z rozważań tych wywnioskowaliśmy, że 1°) gdybyśmy potrafili usunąć tarcie znikły by opory opływu (opływ np dokoła walca nie dawał siły wypadkowej aerodynamicznej).

2°) Siła aerodynamiczna powstaje tam, gdzie jakimś sposobem zdołamy z jednej strony profilu szybkość zwiększyć, z drugiej zmniejszyć i tym jest większa im ta różnica szybkości jest większa

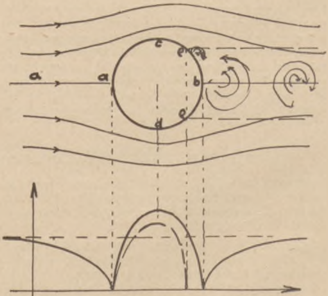
Tak więc otrzymujemy siłę na rotorach Flettnera przez obracanie nimi a na żaglu dzięki temu, że na jego stronie grzbietowej dostajemy zwiększenie szybkości wiatru, na brzusznej — jej zmniejszenie. A siła będzie tym większa im szybciej obracamy rotorami, lub większe wybrzuszenie mamy w naszych żaglach.

Wprowadzimy teraz do naszych rozważań tarcie i zbadajmy jaki wywrze ono wpływ na siły aerodynamiczne.

Rozpatrzmy opływ dokoła walca.

Gdyby nie było przy tym opływie wpływu tarcia, to wiemy, że w punkcie *a* i *b* rys. 1 mielibyśmy jedną cząsteczkę powietrza nieruchomą zaś w *c* i *d* cząsteczki powietrza pomnażały by się z największą szybkością około półtora raza większą, niż szybkość wiatru.

Szybkość cząsteczek powietrza wzdłuż strugi a— a— d— b— b przedstawiał by wykres wykonany pełną linią na rys. 1. Tymczasem z chwilą zetknięcia się cząsteczek z naszym walcem, na skutek ślizgania się po jego powierzchni, jak też i na skutek ślizgania się warstw powietrza po sobie spowodowanego przez różną szybkość sąsiednich warstw występuje tarcie, które powstrzymuje szybkość badanej cząsteczki. Tak że w rzeczywistości wykres jej szybkości będzie taki jaki jest nakreślony na rysunku 1 linią kresko-

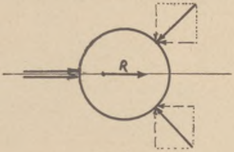


Rys. 1.

wana od punktu a cząsteczka nasza wolniej się rozpędza niż powinna, potem szybciej zwalnia po przekroczeniu punktu d i gdzieś w e całkiem traci szybkość zupełnie już zahamowana.

Następne cząsteczki, w dalszych warstwach mniej zahamowanych, bo nie mających styczności bezpośredniej z walcem, napierają na nią i oto powstaje nowe zjawisko — wir.

W ten sposób cała przestrzeń e—b—e zostaje zawirowana. I oto teraz ciśnieniu w a nie przeciwstawia się ciś-



Rys. 2.

nienie w b, a tylko jego składowe powstałe na skutek przesunięcia się reakcji do c. W ten sposób pozostała niezrównoważona siła aerodynamiczna — opór szkodliwy. Oczywiście, im gładszy będzie nasz walec, tym dalej nastąpi zahamowanie cząsteczki opływu, tym dalej powstanie oderwanie — wir, tym mniejszy będzie opór.

Ciekawą jest rzeczą, że wiry takie to nie jest bynajmniej bezładny haos. Wiry odrywają się w równych odstępach czasu na zmianę raz z jednej, raz z drugiej strony walca. Tym tłumaczy się miarowe trzaskanie flaglinki o maszt flagowy przy silnym wietrze. Jest ona bowiem w równych odstępach czasu porywana przez tworzące się za masztem wiry. Wiry odrywają się z każdego opływowego wiatrem ciała. Tak samo źródłem wirów są żagle. I dla tego to przy jeździe z wiatrem nasze jachty tak mocno się chwieją. Przyczyną chwiania jest tu również periodyczne odrywanie się wirów.

Przykremu temu zjawisku zapobiegamy przez opuszczenie częściowe miecza, co tłumi wahania (ale nie zwiększa stateczności łodzi, jak to się często sądzi).

Bardzo pomocnym jest również sposób aerodynamiczny. Przy ożagleniu slup poprostu stawiamy fok „na motyla". Ten chwyta wiatr, odgina go za grot, i zdmuchuje dużą część wirów. Rys. 3 przedstawia wiry za grotem z fokiem i bez foka.



Rys. 3.

Odrywanie się wirów utrudnia również pracę spinakera. Znacznych wymiarów spinaker przy silnym wietrze tak mocno się chwieje, że zupełnie uniemożliwia użycie go. Tutaj sytuację ratują zrobione w nim otwory. Wypływający z nich silny strumień wiatru porywa ze sobą wiry, zmniejszając nieco ich rozmiar. Tracimy tu cośkolwiek na ciągu ale praca takiego spinakera na silnym wietrze jest bez porównania spokojniejsza.

Rys. 4 przedstawia wiry za spinakerem z otworami i bez otworów.

Wiry tworzą się na żaglach zawsze nie tylko przy żegludze z wiatrem.

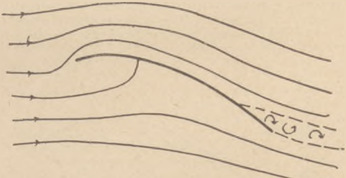
Znajdujące się w szybkim ruchu powietrze na grzbietowej stronie żagla podlega bardzo silnemu tarciu [illegible]nemu hamowaniu. Na skutek tego hamowania gdzieś przy krawędzi spływu cząsteczki powietrza się zatrzymują i następuje oderwanie wirów.



Rys. 4.

Periodycznie odrywające się wiry powodują wibrację tylnego liku naszych zagli i zawijanie się flagi na tylnym liku zamocowanej.

Rys. 5 przedstawia oderwanie na żaglu w ćwierć wiatru. Hamowanie jest tym silniejsze, im większa jest różnica szybkości cząsteczek powietrza na grzbietowej stronie żagla w porównaniu z szybkością wiatru.

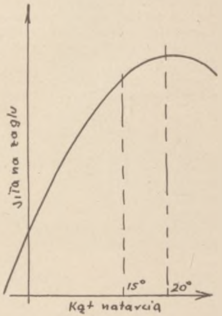


Rys. 5.

A więc tym wcześniejsze oderwanie nastąpi im większy nadamy żaglowi kąt natarcia. Gdybyśmy zrobili wykres wielkości sił jakie otrzymamy na żaglu w zależności od kąta natarcia, to przekonalibyśmy się, że siła ta wzrasta nie liniowo ze wzrostem kąta natarcia, lecz cokolwiek wolniej a to właśnie na skutek rozszerzania się przestrzeni zawirowanej. (Rys. 6). Aż do puktu a w którym nastąpiło by wyraźne załamanie wykresu, wzrost bardzo już powolny, a jeszcze trochę dalej gwałtowny spadek siły aerodynamicznej.

To wiry rozszerzają się powoli aż do kąta natarcia

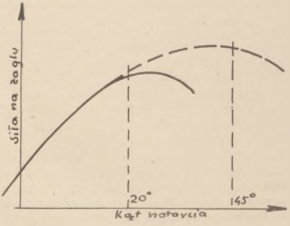
odpowiadającym punktowi a (około 15 : 20°), od tego kąta rozszerzają się bardzo gwałtownie zajmując całą stronę grzbietową żagla. Widzimy więc, że żeglując tak należy ustawiać żagiel, aby kąt natarcia był około 15 : 20°. Zaś znaną regułę ustawiania żagla po dwusiecznej między kierunkiem wiatru i łodzi traktować należy orientacyjnie jako pierwszą wskazówkę dla początkujących.



Rys. 6.

Niestety nadawać żaglom kąty natarcia około 15° możemy tylko przy żegludze od ćwierć wiatru do trochę mniej niż pół. Potem już wanty nie dają nam więcej wypuszczać grota. Przekraczamy wtedy optimum siły na żaglu dzięki tworzeniu się oderwania strugi jak to już było powiedziane. Środek zaradczy mamy tutaj znowu w postaci foka.

Tak jak na pełnym wietrze wystawiony na motyla zdmuchiwał on nam wiry z za grota, tak samo działa i przy innych kątach natarcia: powyżej 15° aż do jakichś 45°. Pozwala nam to na żeglugę bez oderwania aż do kursów w trzy czwarte wiatru. I co ciekawe, że to dalsze powiększanie kąta natarcia poza 15° nie tylko nie zmniejsza, a powiększa siłę na żaglu. Wykres na rys. 7 przedstawia nam linię ciągłą wzrostu siły na żaglu przy zwiększaniu kąta natarcia bez foka, a linię przerywaną — z fokiem.

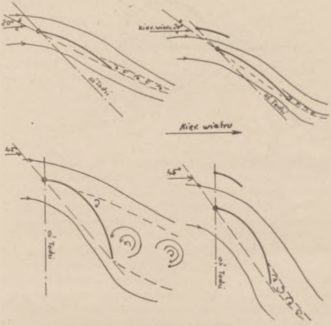


Rys. 7.

Z wykresu tego wywnioskować łatwo, że fok daje korzyść ogromną: około 40% większą siłę na żaglu, ale tylko na dużych kątach natarcia. Zatem przy jeździe w ćwierć wiatru fok się nie opłaca, bo siły na żaglu nie mamy większej a obsługa opóźnia i utrudnia zwroty. Przy żegludze półwiatrem do trzech czwartych fok oddaje nam usługi bardzo wielkie. Na wietrze pełniejszym dzięki temu, że wanty przeszkadzają nam wypuszczać dostatecznie dużo grot, dzięki temu, że zwykłe zamocowania fokszkotów nie ustawiają odpowiednio foka na tych kierunkach wiatru, już prawidłowej pracy żagli dostać nie możemy.

Z wykresu na rysunku 7 wynika również, że grot bez foka należy wypuszczać bardziej niż z fokiem.

Rys. 8 przedstawia grot z fokiem i bez foka na ćwierć i półwietrze.



Rys. 8.

Ciekawym jest, że jeśli zaczynając od małego kąta natarcia, powiększać go stopniowo, to oderwanie nastąpi przy kącie cokolwiek większym niż normalny, a gdy już nastąpi, by struga znów przylgnęła do żagla trzeba wrócić na małe kąty. Ponieważ przy takim na chwilę zwiększonym kącie natarcia, siła aerodynamiczna jest również zwiększona, niektórzy radzą poruszać grotem w czasie regat tam i zpowrotem o około 20°. Ale jeśli zważyć na to, że nie możemy widzieć czy to oderwanie już nastąpiło, czy nastąpiło już „przyklejenie" się strugi, że takie ruszanie odrywa nam uwagę od czego innego, częstokroć ważniejszego nie radził bym nikomu tego sposobu stosować.

Natomiast umiejętność stosowania na szkodę swym konkurentom schodzących z żagli wirów, jest dosyć starą i powszechnie znaną.

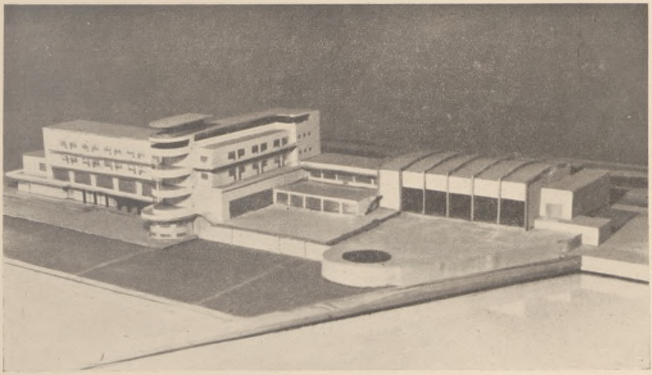
Jest to tak zwane „załamanie wiatru" na pełnym wietrze. Zresztą zasłonić wiatr w ten sposób możemy również bardzo skutecznie przy żegludze w pół wiatru czy trzy czwarte.

Rozumiejąc teraz szkodliwość wpływu tarcia na sprawność naszych żagli doceniamy znaczenie ich „gładkości" aerodynamicznej.

Wielkie zgrubienia w poprzek żagla, jak topenanty, skośnie przebiegające listwy, fałdy są wysoce szkodliwe. Możność oceny momentu, w którym oderwanie strugi zaczyna się rozprzestrzeniać na cały grzbiet żagla, ma dla siły aerodynamicznej a więc i naszej szybkości bardzo duże znaczenie jak to wynika z poprzednich rozważań.

d. c. n.

Inż. T. Sołtyk



Model „Domu Żeglarza".

Dom żeglarza na polskim wybrzeżu

Po długich debatach i naradach różnych organizacyj i czynników, przystąpiono do rozpoczęcia prac nad budową „domu żeglarza polskiego" w Gdyni — płucach Polski.

W leczącym się z ran powojennych, odbudowywanym z wysiłkiem państwie polskim sporty wodniackie stanowią już dziś poważny odłam życia — państwowego, społecznego, gospodarczego. Młoda Polska uczy się kochać wodę — i wszystkie wartości, jakie ona daje: czystość, zdrowie, siła, tężyzna — oto co przynosi w darze żywioł wodny swoim adeptom.

Najwyższa potęga wodna — morze na niewielkim odcinku tylko otwiera Polsce wybrzeże — bramę na świat szeroki — na tym to wybrzeżu skoncentrowały się olbrzymie wysiłki państwa i społeczeństwa aby stworzyć Gdynię: miasto piękne, port tętniący pracą — rośnie to wszystko z nieprawdopodobną wprost szybkością, jednakowo ważne dla życia gospodarczego jak i kulturalnego naszego kraju.

Tam też właśnie na tym skrawku wybrzeża postanowiła brać wodniacka za inicjatywą min. gen Kasprzyckiego zbudować swój „Dom" bazę, [illegible] znajdzie oparcie [illegible] swoim pędzie do szerokiego świata, wszystko co się ze sportem wodnym wiąże. Nie pożałowano kosztów, ani wysiłku dom musi być piękny — musi być zakrojony na wielką miarę, jak cała Gdynia stanowiąca chlubę Polski. Przez ten jedyny port polski przeciągają tysiące cudzoziemców na okrętach handlowych i jachtach turystycznych — Gdynia to dla nich obraz Polski. Gdynia musi być poza pełnią wartości gospodarczych miastem reprezentacyjnym, ciągnącym oko swoje estetyką i pięknem. W rozplanowaniu portu i miasta uwzględniono jego centrum — jako tę reprezentacyjną dzielnicę, której oś stanowić będzie ulica 10-go lutego, przedłużająca się aż w morze molem południowym; na krańcu mola stanie pomnik Wolności — basen żaglowy przylegający do mola, nazwany im. min. Becka pomieści na swoich wybrzeżach sharmonizowane — jednolite w kompozycji gmachy takie jak ośrodek badania morza i jego życia, stacja morska i aquarium, wreszcie kompleks budynków ośrodka żeglarskiego. Kompleks ten skoncentruje w [illegible]bie trzy działy zasadnicze: ośrodek żeglarski wojskowy, młodzieżowy, klubów miejscowych i wreszcie — Dom Że[illegible].

Dom ten zamknie w sobie szereg pomieszczeń o charakterze ogólnym — drugą część sportowo-klubową; — trzecią stanowić będzie kryty basen pływacki, którego jedna ściana będzie usuwalna tak, że latem można będzie uzyskać bezpośrednie połączenie z plażą.

W części sportowo-klubowej znajdą pomieszczenie [illegible] najsilniejsze kluby żeglarskie, a mianowicie: Jacht Klub Polski i Oficerski Jacht Klub R. P. Tam też znajdować się będą hangary dla jachtów, warsztaty reparacyjne, szatnie, natryski — lokale biurowe i towarzyskie.

W części mieszczącej basen pływacki o wymiarach 25 m. na 12 m. wraz z trybunami obliczonymi na 300 osób znajdą się jeszcze sale dla potrzeb ogólnego wychowania fizycznego — a więc sala gimnastyczna 24 m na 12 m., boksersko-szermiercza 9 m. na 9 m. pokoje dla instruktorów i lekarza, natryski, szatnie.

Część ogólna wreszcie mająca bezpośrednie z tamtymi dwoma połączenie obejmie lokal Ligi Popierania Turystyki, sale: restauracyjną, konferencyjną — wreszcie hotel, w którym przewidziane są pokoje dwu kategorii: typu schroniskowego — 6-cio osobowe i lepiej wyposażone 2-wu osobowe. Jest to luksus konieczny bo przecież odwiedzający nas turyści—jachtsmeni zagraniczni powinni znaleźć na postoju w Gdyni warunki zachęcające do zatrzymania się umożliwiające poznanie tego miasta, które ma im dać obraz pracy i rozbudowy Państwa Polskiego. Trzeba też dać te warunki i naszym wodniakom z głębi kraju pielgrzymującym do „Wielkiej Wody". W tej części gmachu znajdą się apartamenty reprezentacyjne dla P. Prezydenta R. P. i innych wybitnych osobistości, które zapragną odwiedzić gdyński ośrodek żeglarski.

W ośrodku pod przewodnictwem Ligi morskiej i kol. zjednoczą się miejscowe kluby, co będzie z wielkim pożytkiem dla nich zarówno ze względów gospodarczych jak i zespolenia wysiłków pracy w jednym kierunku — znajdą one tam warunki pomyślnego rozwoju, jakich nigdy nie stworzyły by na poszczególnych małych terenach.

Dla organizacyj młodzieżowych grupujących Akademicki Związek Morski, oddziały żeglarskie Związku Strzeleckiego, Harcerstwa, YMCA — ośrodek gdyński będzie bazą wypadową — szkolenia kadr przyszłych żeglarzy odbywać się będzie nadal w już istniejących ośrodkach letnich w Jastarni, na Helu i w przyszłości także w Wielkiej Wsi.

Koszty budowy „domu żeglarza" obliczone są na 1,6 mil. zł., z których około miliona pokryje państwo — pozostałą część organizacje społeczne. Być może, że na chwilę obecną będzie to wielki wysiłek, że obiekt ten stanowić będzie luksus w naszej gospodarce wodno-sportowej, ale jest on przecież obliczony na przyszłość — na daleką perspektywę — musimy zdobywać się na luksusy, aby stopniowo dorównywać europejskiemu poziomowi, a czas pokaże, że wysiłki te stokrotnie się opłacą.

Budowa została już rozpoczęta według szczegółowo przemyślanych i zatwierdzonych planów. Interesują się nią nietylko czynniki urzędowe, a więc przede wszystkim Min. Przem. i Handlu oraz Spraw Zagr. ale i organizacje jak Liga Morska i Kol. Liga popierania turystyki, PUWF i PW., Związek Żeglarski — interesuje się w wielkiej mierze miasto Gdynia — powinno się zainteresować całe społeczeństwo — fakt budowy i powstawania takiego obiektu będzie miał doniosły wpływ nietylko na życie sportowo-turystyczne kraju, ale także i gospodarcze. Przy pomocy społeczeństwa, którą zaofiarowały już ciężki przemysł i handel gdyński, śląski, a nawet warszawski przewidywane jest ukończenie budowy w lecie roku przyszłego, tak, że w sierpniu 1939 r. gmachy zostały by już oddane do użytku. W pełni przyszłego sezonu będzie już więc mogło żeglarstwo polskie korzystać z najnowocześniejszych urządzeń i gmachów u wybrzeży morza — przedmiotu pragnień i tęsknot każdego zamiłowanego wodniaka. — r

Pińsk — Wyszogród

Dalszy ciąg

Na nocleg stajemy we wsi Kamlewicze, powiatu słonimskiego. Lokujemy się w chłopskiej stodole. Jest dzień świąteczny. Prawosławni święcą dzień św. Piotra i Pawła. Wieś ma 14 chat. Chłopi posiadają gospodarstwa wielkości od 1 do 5 ha. Na całą wieś wypada zaledwie 30 ha. Kilka godzin spędzamy na pogawędce wśród chłopów, bardziej rozmownych aniżeli gdzieindziej na dotychczasowym szlaku. Dzieciaki obdarzone słodyczami uwijają się wokoło naszej zagrody. Spragnione są słodyczy. Cukier jest tutaj rzadkością. Często z brzegu słyszymy nawoływania dzieci: cukru, cukru! W środku wsi zebrało się 5 dziewcząt powyżej lat 16-tu, odświętnie ubranych. Czekają na orszak weselny, który ma wracać z cerkwi do sąsiedniej wsi. Czas urozmaicały sobie [illegible] Poraz drugi mieliśmy możność posłuchać smętnego zawodzenia, podobnie jak w pierwszym dniu nad Piną.

Wczesnym rankiem o godz. 3-ciej opuszczam legowisko, ażeby przyjrzeć się życiu tej wsi. Okazuje się, że nietylko starzy i młodzież, ale także dzieci są już na nogach. Na drodze we wsi spotykam 7 wozów załadowanych drzewem. Osie są drewniane. Tylko przy jednym wozie oś przednia jest żelazna. Okolice są już wyniosłe, pagórkowate, ziemia piaszczysta, bogata w kamienie. Ruszamy dalej w kierunku północno-wschodnim. Prawy brzeg jest suchy, urozmaicony i pokryty lasami. Dotychczas leniwy nurt ożywia się. Około 30 klm. od ujścia Szczary do Niemna lasy są zwarte. Po lewej przeważa drzewostan iglasty, po prawej liściasty. Wchodzimy w Puszczę Lipiczańską, także Zaniemeńską zwaną. Krajobraz zaczyna być malowniczy. Coraz częściej pojawiają się na stromych brzegach świerki i strzeliste jodły.



Zamek w Brodnicy.

Około godz. 17-tej zatrzymujemy się w zaścianku Okrągły Bór, 5 klm. od ujścia Szczary do Niemna. Piękna partia leśna o wysokich brzegach nęci, ażeby rozbić namioty w lesie, wszakże ulewny deszcz zmusza nas do ulokowania się w obszernej stodole.

Pod wieczór wypogodziło się i przy dźwiękach 4 mandolin, w pięknym otoczeniu wiekowych drzew spędziliśmy miłe chwile z gospodarzami, którzy wraz z dziećmi z zamiłowaniem uprawiają grę na mandolinie. W ogródku wśród kwiatów i zieleni rozpalają się setki światełek o fosforycznym blasku. Myślałby ktoś, że w ogrodzie zainstalowano iluminacje. Tymczasem są to robaczki świętojańskie, których całą kolonię przyniósł z lasu syn właściciela.

Dzień 14 lipca 1937 r. zapowiada się pochmurnie. W nocy i rano przelotne deszcze. Ostatni odcinek Szczary jest tak malowniczy, że z żalem kończymy piękną partię i wpływamy na szerokie już wody Niemna. W tym dniu w niepomyślnych warunkach atmosferycznych zatrzymujemy się we wsi Dubno na 163 klm.

Następnego dnia pogoda nam dopisuje. Słoneczny dzień nastraja nas pogodnie.

Na przerwę obiadową zatrzymujemy się w obozie harcerzy warszawskich w Miniewiczach, w pobliżu miejsca urodzenia Elizy Orzeszkowej.

Zbliżamy się do Grodna. Koryto rzeki zwęża się, brzegi coraz wyższe, nurt coraz szybszy. Wchodzimy w przełom Niemna. Szczęśliwie mijamy szypoty, poczym w krótce ukazuje się nam Grodno w całej okazałości.

Przybijamy do przystani Wojskowego Klubu Wioślarskiego, gdzie gościnni gospodarze użyczają nam miejsce na przechowanie bagażu.

Zapewniwszy sobie nocleg w schronisku gimnazjalnym, robimy wędrówkę wieczorną po mieście.

Dzień następny poświęcamy zwiedzeniu zabytków starego i pięknego grodu, ongiś stolicy udzielnego księstwa litewskiego, w mieście, w którym znaleźli upodobanie królowie Kazimierz Jagiellończyk i Stefan Batory, którzy tutaj dokonali swego żywota.

Wędrówkę zaczynamy od Koloży. Tutaj mieliśmy możność obejrzeć słynną świątynię obronną z XI względnie XII wieku. Świątynia ta grozi zawaleniem. Zawaloną ścianę od strony Niemna zastąpiono drewnianą. Charakterystyczne są w ścianach liczne garnki akustyczne.

Z tego dominującego punktu podziwiamy piękno Grodna i jego okolic.

Stąd udajemy się do dostojnych zamków królewskich Starego i Nowego, zwiedzamy wspaniałe świątynie, jak Pobernardyńską, Pojezuicką i Farę Witoldową.

Jeszcze tego samego dnia o godz. 18-tej ruszamy w dalszą drogę, ażeby po przewiosłowaniu 15-tu klm. zatrzymać się na nocleg w pięknym lesie na urwistym brzegu w pobliżu wsi Bereżan.

Następnego dnia dalsza jazda odbywa się wśród urozmaiconego i malowniczego krajobrazu. Szybkość nurtu przyspiesza jazdę. O godz. 10-tej znajdując się na klm. 65 łączymy się z kanałem Augustowskim.

Stąd zaczyna się znany dla mnie szlak z wycieczki wioślarskiej w roku 1933.

Od wypływu Czarnej Hańczy na 6 klm. wchodzimy w piękną puszczę Augustowską.

Noc spędzamy przy czwartej śluzie Kurzyniec w klm. 9.

W niedzielę dnia 18 lipca nasza trasa idzie poprzez piękne lasy, jeziora Mikaszewo, Krzywe, Paniewo i Orle. Na 47 klm. zatrzymujemy się na nocleg u ujścia Suchej Rzeczki. Oczywiście nie omijamy okazji, ażeby zapuścić się łodzią kilka kilometrów w głąb tej romantycznej rzeczki. Wydaje się nam, że łódź bezszelestnie płynie po piasku. Tak czysta jest woda. Płyniemy jak w bajce, wolniutko, ażeby nie zawadzić wiosłami o brzegi. Za Wielkim Wieszczem powtarzam: drzewa i krzewy liśćmi wzięły się za ręce...

Namioty rozbijamy pod strzelistymi jodłami. Wczesnym rankiem zapuszczamy się w puszczę. Po powrocie ze zdumieniem dowiadujemy się z autorytatywnych ust gajowego, że tak uroczą noc spędziliśmy na miejscu zakazanym. Ponoć w puszczy nie wolno rozbijać namiotów. — Biedny turysta!

Następnego dnia przez jeziora Studzieniczne, Białe, Rospuda i Necko zbliżamy się do Augustowa. Piękna dotychczas pogoda zaczyna się psuć. Zatrzymujemy się na obiad w Yacht Klubie na jeziorze Białym.

Na noc zatrzymujemy się poniżej Augustowa w Białobrzegach.

W dniu 20 lipca zjeżdżamy ostatni odcinek kanału Augustowskiego i w Dębowie wyszedłszy z ostatniej śluzy, wpływamy na krętą Biebrzę, wijącą się wśród bagiennych łąk. W tym dniu docieramy do Goniądza.

Następnego dnia słoneczna pogoda uprzyjemnia monotonię na Biebrzy. We wsi Burzyn zatrzymujemy się na nocleg.

Dzień 22 lipca jest ostatnim dniem pogodnym naszej wycieczki. Silne wiatry przeciwne i częste deszcze utrudniają jazdę na dalszym mało ciekawym pod względem krajoznawczym szlaku Biebrzy i Narwi. Dnia 23 lipca zatrzymujemy się w Łomży, zaś dnia następnego w Ostrołęce. W dniu 26 docieramy do Modlina. Pogoda coraz gorsza. Silna fala poprostu uniemożliwia dalszą jazdę, a deszcze psują humory. W dniu 27 robiąc zaledwie 28 klm. musimy zatrzymać się w Czerwińsku. Następnego dnia wiosłujemy zaledwie 8 klm. docierając do Wyszogrodu. Nękają nas deszcze a poza tym obawiamy się, ażeby fala nie zalała łodzi.

Nie mając nadziei na poprawę warunków atmosferycznych, postanawiamy zgodnie zakończyć naszą włóczęgę wodną w Wyszogrodzie nad Wisłą na 587 klm. Zresztą przewidywania nasze co do pogody sprawdziły się, gdyż następnych kilka dni było niepogodnych.

Załadowawszy łódź na statek, ruszyliśmy w dalszą drogę do Grudziądza, odbywając ją również wodą. W Grudziądzu stanęliśmy dnia 30 lipca 1937 r., pełni wrażeń i zadowolenia z odbytej wycieczki.

W czasie od 5 do 28 lipca przebyliśmy na opisanym szlaku wodnym 961 klm., co zgodnie z instrukcją turystyczną stanowi 1145 klm. obrachunkowych. Parostatkiem z Wyszogrodu do Grudziądza odbyliśmy 248 klm.

Etapy dzienne wynosiły:

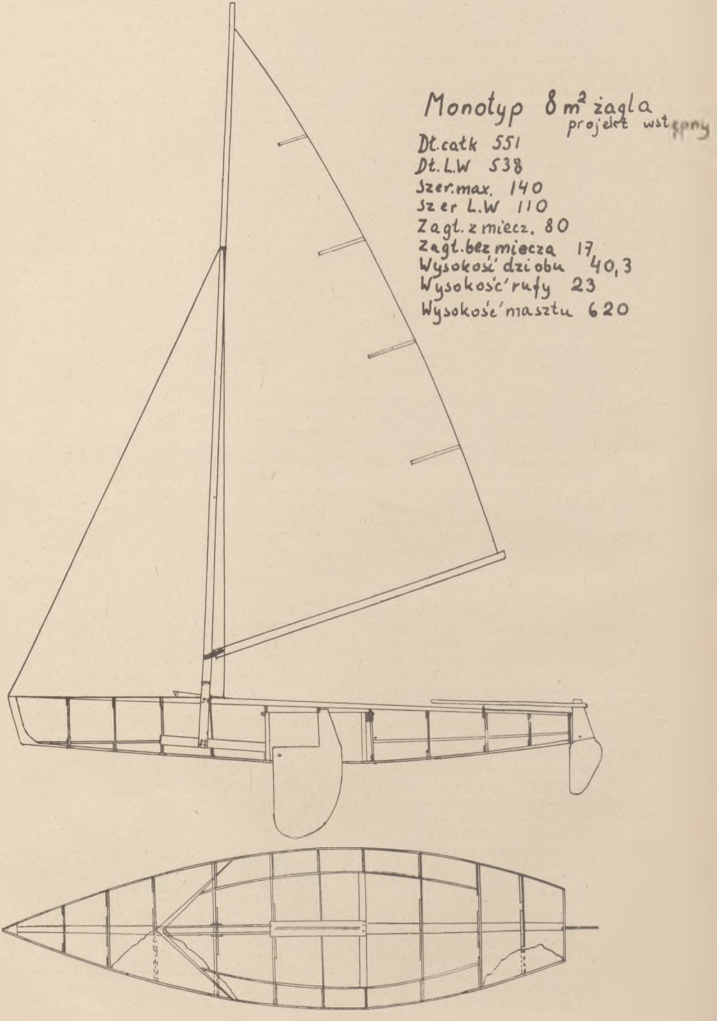
5.VII.	Pińsk — Poczapow	10 klm.
6.VII.	Poczapów Podbłocie	30 klm.
7.VII.	Podbłocie — II śluza k. Ogińskiego	17 klm.
8.VII.	Stąd do I śuzy	43 klm.
9.VII.	Stąd do Dobromyśla	39 klm.
10.VII.	Dobromyśl — Planta	40 klm.
11.VII.	Planta — Jaz przy ujściu Łochowoży	28 klm.
12.VII.	Stąd do Kamlewicz	50 klm.
13.VII.	Kamlewicze — Okrągły Bór	65 klm.
14.VII.	Okrągły Bór — Dubno	42 kml.
15.VII.	Dubno — Grodno	63 klm.
16.VII.	Grodno — Bereżany	15 klm
17.VII.	Bereżany — Kurzyniec	29 klm.
18.VII.	Kurzyniec — Ujście Suchejrzeczki	44 klm.
19.VII.	Sucharzeczka — Białobrzegi	31 klm.
20.VII.	Goniądz	54 klm
21.VII.	Burzyn	38 klm.
22.VII.	Łomża	52 klm.
23.VII.	Ostrołęka	78 klm.
24.VII.	Ujście rzeki Orzyc	70 klm.
25.VII.	Serock	47 klm.
26.VII.	Modlin	40 klm.
27.VII.	Czerwińsk	28 klm.
28.VII.	Wyszogród	8 klm.

Grudziądz, w lutym 1938 r.

Michał Chudziński.



Monotyp na próbnych regatach z dziesiątką „S 35" mało jej ustępował szybkością.


Monotyp 8 m² żagla
projekt wstępny
Dł.całk 551
Dł.L.W 538
Szer.max. 140
Szer L.W 110
Zagł.z miecz. 80
Zagł.bez miecza 17
Wysokość dziobu 40,3
Wysokość rufy 23
Wysokość masztu 620

Dookoła świata



U góry: Edmund, Feliks i Leonard Rupińscy
u dołu: Jacht „Polonia".

Śmiałą wyprawę przedsięwzięli trzej bracia Rupińscy pracownicy toruńskiej fabryki wodo- i gazomierzy członkowie Toruńskiego Klubu Żeglarskiego.

Jacht „Polonia" skonstruowany własnoręcznie przez trzech braci kosztem powyżej zł. 5.000. — przy wydatnej pomocy dyrektora fabryki posiada 10 m. długości, 3.50 m. szerokości, zanurzenie 2.40 m. o powierzchni żagla 65 m² jest kompletnie urządzony do wypraw dalekomorskich.

Podróż obliczona jest na trzy lata.

W dniu 16 kwietnia rb. tj. w Wielką Sobotę wyruszyli śmiali żeglarze z zimowego portu toruńskiego do Gdyni żegnani przez liczne rzesze społeczeństwa toruńskiego i przedstawicielami władz wojskowych, zarządu miasta, okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego na czele.

Po przeszkoleniu się w nawigacji morskiej i uzupełnieniu ekwipunku mniej więcej około połowy maja rb. wyruszą w nieznany a daleki świat, następującym szlakiem:

Gdynia — Dania — Holandia — Belgia — Południowa Francja — Marokko Francuskie, stamtąd przez Wyspy Azorskie i Bermudy do Stanów Zjednoczonych i Brazylii, po czym przez kanał Panamski do Tokio na igrzyska olimpijskie.

Po zakończeniu igrzysk żeglarze udadzą się w drogę powrotną przez Singapore, cieśninę Malajską, Indie, kanał Sueski do Włoch, następnie do Marsylii, po czym zatrzymają się w Casablanca i wreszcie wzdłuż wybrzeży półwyspu Pirenejskiego i Francji przez Skakegark do portu Gdyni.

Dobrego wiatru! — r

Z prac Komisji Technicznej PZŻ

Próbny egzemplarz popularnego monotypu PZŻ (8 m² żagla) jest już wykonany i od trzech tygodni poddawany próbom. Znajduje się on na przystani AZS. koło mostu Poniatowskiego w Warszawie. Do prób mają dostęp wszyscy upoważnieni przez swoje kluby.

Po wykonaniu prób, w ciągu czerwca zostaną wykonane poparwki usuwające zauważone niedomagania konstrukcji. Tak, że w lipcu będzie już można rozpocząć budowę tej popularnej łodzi. Dotychczasowe próby wykazały doskonałą jej szybkość, dobrą stateczność, i inne dodatnie właściwości żeglarskie.

Załączony szkic i fotografie dają pojęcie o jej wyglądzie.

T. Sołtyk



Monotyp zasadniczo jedno osobowy, wygodnie mieści dwie a nawet trzy osoby.



Stawianie żagli przy próbnej żegludze.

POLSKI ZWIĄZEK ŻEGLARSKI
Warszawa, ul. Nowogrodzka 4 m. 21
Tel. 727-04

KOMUNIKAT

Zarząd PZŻ. zawiadamia, że dnia 30 kwietnia br. o godzinie 16-ej odbędzie się w lokalu Polskiego Związku Żeglarskiego W-wa ul. Nowogrodzka 4 m 21 Zwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Żeglarskiego.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie,
2. Wybór Prezydium,
3. Stwierdzenie pełnomocnictw, upoważnionych do głosowania.
4. Odczytanie protokólu I-go Walnego Zgromadzenia (XII z kolei) z dnia 11-go kwietnia 1937 roku.
5. Sprawozdanie Zarządu za rok 137,
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i jej wnioski.
7. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego,
8. Wybór Zarządu, Kolegium Sędziów i Komisji Rewizyjnej,
9. Wnioski Zarządu, członków i wolne wnioski.

W czasie Walnego Zgromadzenia nastąpi wręczenie proporczyków Mistrzowi i Wicemistrzowi Polski na rok 1937/38.

Kalendarzyk regatowy na 1938 r.

A. Regaty śródlądowe:

26. wzgl. 29 V. Warszawa — Osiedle WTW. — urządza WTW. Warszawa.
12, 19, wzgl. 26.VI. Warszawa—Modlin — urządza OYK. Warszawa.
26 VI. „Świętojańskie" na jez. Kiekrz — urządza Wielkopolski Yacht-Klub, Poznań.
3.—10.VII — Mistrzostwa Polski i Międzynarodowe w Pucku w kl. „O".
9.—17.VII — Międzynarodowe w Bawarii w kl. „0".
14—19.VII — Międzynarodowe w Sopotach w kl. „0".
7—15.VIII — Tydzień Augustowski — urządza YKP. Augustów.
28.VIII—4.IX — na Wiśle — urządza Klub „Wisła" Warszawa.
11—18.IX — na Wiśle — urządza YKP. Warszawa.
25.IX—2.X — na Wiśle — urządza Yacht-Klub AZS. Warszawa.

B. Regaty morskie:

22.V. regaty zatokowe (gdyńska) I.
29.V. regaty zatokowe (gdyńska) II.
19.VI. regaty zatokowe (gdyńska) III.
18—25.VI. regaty w Kilonii.
17.VI—2.VIII regaty jubileuszowe w Rydze.
3.VII. regaty Gdynia—Tallin 400 mil (możliwa zmiana terminu).
8.VII—12.VII. Regaty jubileuszowe w Tallinnie.
9.VII—17.VII. regaty klasy „0" i „Star" w Bawarii na Starnbergersee.
14.VII—19.VII regaty „Ostwoche" — kl. „0", „Star", „Hai", i „R6".
21.VII—25.VIII regaty dojazdowe 280 mil Gdynia—Warnemünde.
26.VII. regaty Warnemünde—Bornholm—Kilonia — 500 mil.
21.VIII. regaty zatokowe Gdynia.

Ponadto poza kalendarzykiem Oficerski Yacht-Klub za zgodą PZŻ. urządza, regaty etapowe Warszawa—Tczew w terminach wolnych od regat w czasie 19.VII—7.VIII oraz Polski Związek Żeglarski również w wolnych terminach w m-cu wrześniu regaty propagandowe w górę Wisły.

Przydział Nr. Nr-ów na łodzie żaglowe dla poszczególnych Delegatur.

W związku z utworzeniem Delegatur Polskiego Związku Żeglarskiego w Gdyni, Poznaniu, Wilnie oraz zamiarem utworzenia w Toruniu i Lwowie i mianowaniem mierniczych związkowych w Warszawie i Poznaniu niniejszym przydziela się numerację dla łodzi wszystkich klas, a mianowicie:

Warszawa	— Nr. Nr. od	1	do	50
Poznań	— „ „ „	51	„	100
Toruń	— „ „ „	101	„	150
Wilno	— „ „ „	151	„	200
Lwów	— „ „ „	201	„	250
Gdynia	oddzielnie morskie			

Przy tym nadmienia się, że jacht budowany i mierzony w danym okręgu dla innego okręgu otrzymuje Nr. swojej Delegatury

Na posiedzeniu w dniu 6.IV.38 r. Zarząd PZŻ. postanowił co następuje:

Członek kilku klubów (wzgl. stowarzyszeń czy też sekcji), zrzeszonych w Polskim Związku Żeglarskim może startować w ciągu danego sezonu w barwach tylko jednego klubu.

Regulamin Techniczny i Regulamin żeglarskich stopni sportowych i Komisyj Egzaminacyjnych.

Podaje się do wiadomości Klubów i Stowarzyszeń zrzeszonych w Polskim Związku Żeglarskim, że z dniem 1 marca 1938 r. weszły w życie nowowydane Regulamin Techniczny i z dnia 15 kwietnia 1938 Regulamin żeglarskich stopni sportowych i Komisyj Egzaminacyjnych. Egzemplarze okazowe zostają jednocześnie rozesłane wszystkim klubom i stowarzyszeniom, bezpłatnie. Jednocześnie nadmienia się, że wymienione regulaminy są do sprzedaży w dowolnej ilości w sekretariacie PZŻ. w cenie 1.— zł. za egzemplarz.

Za Zarząd P. Z. Ż.

Sekretarz Generalny P. Z. Ż. — *(—) Jerzy Lisicki*

Prezes P. Z. Ż. — *(—) W. Kiliński płk. dypl.*

Z Warszawskiego Okręgu P.Z.K.

Kalendarz Sportowy na 1938 r.

3.V. — Regaty Otwarcia Sezonu — w poszczególnych miejscowościach org. Kluby.

15.V. — Mistrzostwa Okręgu — w Tomaszowie na Pilicy.

19.VI. — „Mistrzostwa Pilicy" — Tomaszów—Spała.

29.VI. — Regaty Kajakowe „Pierwszy Krok" z okazji „święta Morza" w poszczególnych miejscowościach organizują Kluby.

7.VIII. — Regaty Kajakowe o „Mistrzostwo Tomaszowa" w Tomaszowie na Pilicy organizuje KS. Tom. Fabr. Sztucz. Jedw.

14—15.VIII. — Międzyklubowe Regaty Kajakowe w Warszawie — organizuje Schol—Warszawa I.

11.IX. — Jesienne Regaty Kajakowe o „Mistrzostwa Warszawy" w Warszawie (Eliminacyjne do III Międzyokręgowych Regat Jesiennych PZK. w Rogoźnie Wlkp.).

2.X. — Kajakowe Regaty Żeglarskie w Warszawie.

9.X. — Kajakowe Regaty „Przez Warszawę".

Kalendarz turystyczny

W bieżącym sezonie turystycznym PZK. organizuje następujące spływy:

1. na Zielone Świątki, dn. 5—6.VI tradycyjny spływ Dunajcem z Nowego Targu do Nowego Sącza. Wyjazd z Warszawy wagonem specjalnym w sobotę 4.VI.

2. 19-go czerwca pociąg popularny dla kajakowców na regaty o mistrzostwo Pilicy w Spale, skąd po regatach kajakowcy będą mogli spłynąć Pilicą i Wisłą do Warszawy.

3. W dn. 25—28 czerwca z Chojnic przez jeziora Charzykowskie i Brdą do Bydgoszczy.

Zawody „Otwarcia Sezonu"

Międzyklubowe Zawody Kajakowe pn. „Otwarcie Sezonu", w dniu 3 maja 1938 r. w Warszawie na Wiśle organizowane przez Komisję Sportową Warszawskiego Okręgu PZK. przy współudziale Oddziału Wodnego Zw. Strz. im. gen. Sierpinka oraz Sekcji Kajakowej I G. „Sokół" Warszawa I, będą dzieliły się na dwie grupy, składające się z następujących biegów:

Grupa I — biegi kajaków wyścigowych w myśl przepisów Regulaminu Komisji Sportowej PZK.

Biegi długodystansowe:
K 1 W — 10 km.
K 2 W — 10 km.

Biegi krótkodystansowe:
K 1 W — 1000 m.
K 2 W — 1000 m.
K 1 W pań — 600 m.

Grupa II — biegi propagandowe — udział łodzi wszelkich typów, za wyjątkiem wyścigowych, dostępne dla wszystkich.

Biegi długodystansowe:
Kajaki sztywne 2-ki harcerskie 10 km. bieg dostępny dla harcerzy.

Biegi krótkodystansowe:
Kajaki sztywne 2-ki panów 1000 m.
„ „ jedynki panów 1000 m.
„ „ dwójki mieszane 1000 m.
„ „ dwójki pań 1000 m.
„ „ dwójki dla młodz. do lat 18-tu 1000 m.

Biegi długodystansowe — start poniżej osiedla WTW. oznacz. band. meta na wysokości przystani Oddz. Wodnego Związku Strzeleckiego.

Biegi krótkodystansowe — start na wysokości przystani Oddz. Wod. Zw. Strz. meta na wysokości przystani „Sokoła".

O mistrzostwo Warszawskiego Okręgu P. Z. K

II-gie zawody kajakowe o „Mistrzostwo Warszawskiego Okręgu" PZK. odbędą się w dniu 15 maja rb. w Tomaszowie na Pilicy.

Zawody powyższe organizuje z upoważnienia Warsz. Okr. PZK. Klub ISport. Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie na następujących dystansach:

K 1 W — pań na 600 m.

K 1 W — panów na 100 m., bieg o nagrodę przechodnią Warszawskiego Okręgu PZK.

K 1 W — panów na 10.000 m., bieg on agrodę przechodnią Klubu Sportowego TGSJ.

K 1 W — panów na 10.000 m., bieg o nagrodę przechodnią Tomasz. Fabryki Sztucz. Jedw.

Klub uzyskujący najlepszą punktację ogólną w zawodach zdobywa nagrodę przechodnią Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu.

Start do biegów długodystansowych na wysokości przystani Klubu Sp. TFSJ.

Do biegów długodystansowych powyżej mostu drogowego.

Meta na wysokości przystani K. S. TFSJ.

Zgłoszenia do dnia 8 maja rb. włącznie przyjmuje Klub Sportowy Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, Tomaszów, Mazowiecka 2.

Kursy wyszkoleniowe P. Z. K.

W dniach od 22 maja do 5 czerwca br. odbędą się w Łęgnowie dwa kursy a to dla kandydatów na Instruktorów i Pomocników Instruktorów PZK. oraz dla zawodników kajakowych.

Oba te kursy prowadzone będą przez Trenera Związku P. Eryka Arndta z Berlina.

Kluby winny już obecnie zgłaszać udział swych członków.

Z Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich

Zmiana adresu

Sekretariat Związku przeniesiony został do nowego lokalu. Warszawa, Al. Jerozolimskie 45 m. 9. Wszelką korespondencję należy kierować pod nowy adres.

Zmiana kalendarza sportowego

Wrzesień 4 Mediolan Mistrz. EuropyFISA. spec. punkt.
Wrzesień 4 Wszyscy Pierwszy Krok Wioślarski.
Wrzesień 11 Grodno Propagandowe.

Międzynarodowy Spływ po Menie

W Nr. 3 Sportu Wodnego podaliśmy szczegółowy program spływu, obecnie podajemy dalsze szczegóły:

Zgłoszenia będą przyjmowane do dnia 15 maja br. Termin ten jest ostateczny. Udział należy jednak zgłaszać wcześniej, gdyż ze względu na ograniczoną ogólną liczbę uczestników (80, nie jest wykluczone, że lista zgłoszonych zostanie wcześniej zamknięta.

Udział może być zgłaszany tylko na piśmie przez Kluby. Jednocześnie ze zgłoszeniem należy wpłacić na konto PKO nr. 4249 (PZTW) po zł. 50.— od każdego uczestnika na fundusz organizacyjny (opłata paszportów itp.) — do wyliczenia. W zgłoszeniu obok wymaganych personalii uczestnika należy zaznaczyć, czy włada on językiem niemieckim.

PZTW poczyni starania o przyznanie uczestnikom (po ustaleniu ich liczby) bezpłatnych paszportów zagranicznych (koszt ca. zł. 35.—) oraz zlecenia wyjazdu, uprawniającego do zniżek kolejowych do Zbąszynia i z powrotem. Poczynione zostaną również starania o przyznanie uczestnikom spływu prawa wymiany waluty polskiej na niemiecką na warunkach ulgowych (register marki).

Dla orientacji podajemy, że normalna cena biletu kol. 3 kl. pośp. z Warszawy do Zbąszynia wynosi w jedną stronę zł. 22.40, ze Zbąszynia do Bombergu — RMk. 26.70 z Frankfurtu n/M do Zbąszynia RMk. 31.70. Koleje niemieckie zapewniły uczestnikom spływu 60% zniżki.

Otwarcie sezonu w Warsz. Tow. Wiośl.

Pierwszym klubem, który przebudził się ze snu zimowego, było Warszawskie Tow. Wioślarskie.

W ostatnią niedzielę kwietnia, tj. dn. 24 bm. odbyło się otwarcie przystani

Uroczystość tą rozpoczęła się tradycyjnym nabożeństwem w Kościele Św. Trójcy na Solcu, po czym nastąpiło podniesienie bandery i chrzest nowych 15-tu łodzi, z czego 1 jedynka wyścigowa, 4 żaglówki i 10 turystycznych.

Przejażdżka statkiem „Bałtyk" do „Osiedla" zakończyła tę miłą sercu każdego wioślarza uroczystość.

Kronika wioślarska

Dziesięciolecie Bydgoskiego Komitetu Tow. Wioślarskich

W hotelu „Gastronomia" w Bydgoszczy odbyło się roczne walne zebranie Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich. Obecni byli delegaci *wszystkich* miejscowych klubów, zrzeszonych w Komitecie a więc: B. T. W., Gryf, Bydgoski Klub Wioślarek, Frithjof, Kolej. Klub. Wiośl. KPW, Polic. Klub Sport., Sekcja Wodna Poczt. PW., Stow. Wioślarek Niem. i Wojsk. Klub Sportowy.

Obradom walnego zebrania przewodniczył *p. pułk. Skroczyński.* Sprawozdanie zdawali *p. dr. Stefan Siemiątkowski*, prezes Komitetu (od roku 1930) i *p. dyr. Wł. Żewicki*, który od samego założenia Komitetu tj. od 4 kwietnia 1928 r., sprawuje nieprzerwanie urząd sekretarza.

Z sprawozdań wynika, że Komitet ,którego dziesięciolecie istnienia przypada na ten rok — dobrze przysłużył się rozwojowi wioślarstwa bydgoskiego i że jego *praca niejednokrotnie doznała uznania* ze strony władz i społeczeństwa a szczególnie ze strony Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

P. dyr. Wł. Żewicki przytoczył w swoim sprawozdaniu szereg ciekawych danych statystycznych, świadczących chwalebnie o rozwoju i wyczynach wioślarstwa bydgoskiego.

Na dalsze trzech lecie wybrano ponownie prezesem Komitetu *p. dr. Stefana Siemiątkowskiego*, zast. *p. dr. Klikowiczową*, sekretarzem poraz jedenasty *p. dyr. Wł. Żewickiego*.

Dalsze obrady Komitetu dotyczyły bieżących i żywotnych spraw wioślarstwa bydgoskiego. Otwarcie sezonu przewidziane jest na *niedzielę dnia 8 maja rb.* Gospodarzem będzie *Kol. Klub Wiośl. KPW*, który dołoży starań, aby uroczystość ta stanowiła wielką imprezę propagandową wioślarstwa polskiego.

Wobec tego, że w tym roku w Bydgoszczy odbędą się *tylko regaty międzynarodowe w niedzielę, dnia 10 lipca* postanowiono organizację regat tych przeprowadzić bardzo sprawnie z wielkim rozmachem na najpiękniejszym torze regatowym w Polsce — w Łęgnowie. Zwrócono się już do *państw zagranicznych*, aby uczestniczyli w tych regatach.

Oxford i Cambridge zwyciężają Francuzów

W Cannes bawiły słynne wioślarskie ósemki uniwersytetów Oxford i Cambridge. Angielskie drużyny walczyły z najlepszymi ósemkami francuskimi, odnosząc zdecydowane zwycięstwa. Cambridge pokona osadę Tuluzy o 4 długości, a Oxford pobił osadę Lyonu o 3 długości.

Polska z Litwą do morza

Dzięki nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Litwą, Liga Morska i Kolonialna organizuje w drugiej połowie lipca zbiorowy spływ Wilią i Niemnem. Jedna grupa uczestników wyruszy z Grodna 15.VI.38 — druga z Wilna dnia 10.VII.38

Połączone w Kownie grupy dopłyną dnia 7.VIII do Kłajpedy, gdzie spływ zostanie rozwiązany. Należy zaznaczyć, że trasa spływu odznacza się dużą malowniczością i jest dotychczas polskim turystom wodnym nieznana.

Zgłoszenia należy kierować bezpośrednio do Ligi Morskiej i Kolonialnej, Warszawa — Widok 10. Tamże udzielane są bliższe informacje. Dla rejestracji odpisy zgłoszeń proszone są kluby przesyłać do PZTW Warszawa, Al. Jerozolimskie 45 m. 9.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR. PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18.—, półrocznie Zł. 9.—.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej.
Konto w P. K. O. Nr. 22036 — właściciel Maria Majcherowa
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktorka MARIA MAJCHEROWA*

Druk. M. Starzyński i S-ka, Chłodna 37, tel. 669-46.